NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok V. **Kraków, sobota 15 lipca 1922.** **Nr. 186.**

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7. Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.128
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi
Komunikaty przesłane Redakcyi **nie będą** uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru **40 M.**

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 980 . kwart. 2790 — M
w Krakowie z odnoszeniem do domu 1050·— „ 3150·— „
Na prowincyi: z przesyłką poczt. 1150·— „ 3450·— „
Za granicą: z przesyłką pocztową 1600·— „ 4800·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 20·— Mk. Wiersz milimetr. 1-szpalt. Mk 25. Nadesłane Mk 65·—. Wiersz milimetrowy 1 szp. w tekście Mk 85·—, Wiersz milimetr. 1 szp. na 1. stronie 100 Mk. Gratulacye 800 Mkp. — Ceny ogłoszeń zagr. o 100% droższe.

Blok lewicowy odrzucił kompromis z centro-prawicą.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Warszawa. (M) W godzinach przedpołudniowych odbyły się dziś narady klubów bloku lewicowego. Obradowano nad stanowiskiem, jakie zajmą kluby na konferencyi u Naczelnika Państwa.

Najdalej idącą rezolucyę powziął klub PPS Rezolucya ta brzmi:

1) „Związek PPS oświadcza, że odrzuca stanowczo kompromis z prawicą i ze złączonemi z nią stronnictwami centrum.

2) Całkowitą odpowiedzialność za przesilenie wywołane upadkiem demokratycznego rządu Śliwińskiego, ponoszą te stronnictwa, które rząd ten obaliły.

3) Współdziałanie parlamentarne wszystkich demokratycznych stronnictw w walce z reakcyą uważa za konieczne, oraz stosunek swój do kandydata na premiera i do jego gabinetu określi na wyżej wyłuszczonych przesłankach.

Uchwała klubów Stapińskiego i Wyzwolenia.

Kluby Stapińskiego i Wyzwolenia uchwaliły punkty 1 i 3 rezolucyi PPS, to jest odrzuciły kompromis z centro-prawicą, oraz uznały konieczność współdziałania parlamentarnego wszystkich stronnictw demokratycznych w walce z reakcyą. Powyższe rezolucye kluby Stapińskiego i Wyzwolenia postanowiły zakomunikować Naczelnikowi Państwa.

P. S. L. uchwala wziąć udział w posiedzeniu u Naczelnika Państwa.

PSL (Piast) postanowiło wziąć udział we wspólnem posiedzeniu u Naczelnika Państwa. Uchwała powzięta przez ludowców głosi, że PSL. nie będzie przeszkadzać inicyatywie N. Państwa, a zasadnicze swe stanowisko do rządu kompromisowego uzależnia od osoby premiera i od programu rządu.

N. P. R. przeciw kompromisowi.

Uchwała Nar. Part. Robot. streszcza się w tem, że NPR nie godzi się na kompromis ze stronnictwami prawicy, będzie jednak popierać utworzenie rządu konieczności państwowych.

Nowy „tryumf" prawicy.

Warszawa. (M) Prawica tryumfuje, iż blok lewicy został rozbity. Wskazuje przytem, na różnicę w uchwałach PPS i PSL. Losy federacyi klubów lewicy zależne są od taktyki, jaką zastosują reprezentanci PSL na konferencyi u Naczelnika Państwa.

Odwołanie posiedzenia Sejmu.

Warszawa. (M) Na skutek życzenia prawicy zwołał marszałek posiedzenie konwentu seniorów, celem zadecydowania o dzisiejszem posiedzeniu Sejmu. Poseł Skulski postawił imieniem centro-prawicy wniosek, w którym powołując się na pertraktacye, związane z przesileniem gabinetowem, które zajmują wiele czasu, prosi o odroczenie dzisiejszego posiedzenia Sejmu. Posłowie Woźnicki, Stapiński, Rataj i Hasbach protestowali przeciw temu. Marszałek poddaje pod głosowanie wnosek p. Skulskiego, który przechodzi większością głosów centro-prawicy.

Wobec tego dzisiejsze posiedzenie Sejmu zostało odwołane.

Następnie wywiązała się dyskusya na kiedy zwołać następne posiedzenie Sejmu. Marszałek w drodze kompromisu oznajmia, iż zwoła posiedzenie na jutro. I tak jutro odbyłoby się trzecie czytanie ordynacyi wyborczej, głosowanie zaś mogłoby się odbyć we wtorek.

Konferencya u N. Państwa.

Konferencya u N. Państwa rozpoczęła się o godz. 6 i pół. W konferencyi bierze udział 10 posłów po 5 z każdej strony przy udziale marszałka Trąmpczyńskiego. W chwili gdy telefonuję posiedzenie trwa.

Koniec „tryumfu" prawicy.

Warszawa. (M) Godzina 11 nocą. Za krótko trwał „tryumf" prawicy nad końcem i rozbiciem bloku lewicowego. Po naradach poszcze gólnych stronnictw lewicy, których rezultat — jak już doniosłem — dał prawicy powód do „tryumfu" odbyło się wieczorem posiedzenie wspólne wszystkich ugrupowań bloku lewicowego, na którem osiągnięto jednomyślność zapatrywań, wyrażoną we wspólnej rezolucyi którą podpisały wszystkie stronnictwa lewicy. Rezolucya ta brzmi:

„Wobec tego, że stronnictwa, które obaliły rząd p. Śliwińskiego nie zdołały utworzyć gabinetu, a inicyatywa utworzenia rządu przeszła w ręce N. Państwa; stronnictwa lewicy, które od początku przesilenia dążyły do jaknajszybszego zlikwidowania go, nie zamierzają utrudniać sytuacyi, a stanowisko swe wobec przyszłego rządu uzależniają od składu rządu i jego programu. Stronnictwa lewicy w obecnym stanie rzeczy nie widzą podstawy do układania się z temi stronnictwami, które głoszą, że mają już przygotowany rząd, i rzekomo gotowi są go przedstawić na najbliższem posiedzeniu komisyi głównej".

Po ukończeniu obrad udali się posłowie Dąbski i Witos do Belwederu, celem zapoznania N. Państwa z treścią wspomnianej rezolucyi.

Lewica opuściła konferencyę u Naczelnika Państwa.

Warszawa. (M) Konferencya u N. Państwa rozpoczęła się o wpół do 7. Centro-prawicę reprezentowali: Federowicz, St. Grabski, Dubanowicz, Czernicwski i Skulski, lewicę: Witos, Chądzyński, Stapiński, Woźnicki i Barlicki.

Po powrocie posłów lewicy z Belwederu (10 nocą) dowiedziano się, że lewica opuściła posiedzenie jeszcze przed ukończeniem, oświadczając, że główny cel konferencyi: osiągnięcie porozumienia jest bezprzedmiotowe, wobec czego lewica nie ma potrzeby pozostania na konferencyi. Po opuszczeniu konferencyi przez członków lewicy, członkowie centro-prawicy pozostali nadal.

Po wyjściu z Belwederu udali się leaderzy centro prawicy do prywatnego mieszkania p. Baworowskiego, gdzie do tej pory (godzina 11 i pół) obradują.

Stronnictwa lewicy przygotowują obecnie komunikat dla prasy.

N. Państwa chce raz jeszcze próbować kompromisu

Warszawa. (M) Wedle obiegających wieści N. Państwa miał oświadczyć, że podejmie jeszcze raz próbę doprowadzenia do porozumienia. Gdyby bowiem nie doszło do kompromisu, N. Państwa musiałby wyciągnąć z tego konsekwencye, ponieważ nie mógłby podpisać nominacyi gabinetu bezkompromisowego. N. Państwa miał sobie zastrzedz do jutra godzina 12 w południe czas do namysłu.

Prof. Nowak kandydatem na premiera?

Warszawa. (M) Dziś przybył do Warszawy z Krakowa rektor uniwersytetu prof. Nowak, wezwany przez KPK. Przypuszczają, że prof. Nowak jest nowym kandydatem na premiera.

Były min. Stesłowicz kandydatem prawicy na posła.

Z zakulisowych intryg prawicy.

Warszawa, 14 lipca.

Z dobrze poinformowanych kół sejmowych dowiadujemy się: W układzie, jaki stanął pomiędzy endecyą a Klubem Pracy Konstytucyjnej, zrzekła się endecya mandatu krakowskiego na rzecz KPK. Podczas najbliższej kampanii wyborczej do Sejmu endecya nie zgłosi w Krakowie żadnego kandydata a całym swym wpływem poprze kandydata KPK, którym to kandydatem będzie b. min. Stesłowicz. W bojowym orszaku Stesłowicza stanie również — „Głos Narodu". Cóż za idylla! Enkaenowy „Czas" i enkaenożercy „Głos Narodu" ramię obok ramienia!

Znamienny samosąd.

Kraków, 15 lipca.

(is) W Poznaniu został naczelny redaktor endeckiego dziennika, „Kuryera Poznańskiego" Bolesław Marchlewski, zamordowany przez p. Tadeusza Trzebiatowskiego z Torunia. Donieśliśmy o tem wczoraj, a przed kilku dniami zaznajomiliśmy czytelników naszych wyczerpująco o przebiegu procesu, jaki niedawno rozegrał się w Poznaniu między zamordowanym a mordercą. Czytelnicy nasi przypominają sobie, że tło procesu polegało na rozbieżności zdań między obома przyjaciółmi ideowymi co do kwestyi, kto z nich jest większym antysemitą.

Śp. Marchlewski twierdził, że antysemityzm „Kuryera Poznańskiego" jest notoryczny i tak serdecznie i żarliwie zaakcentowany, że zarzut wysługiwania się Żydom jest nieuzasadnionym, zwłaszcza jeśli się go manifestuje w tak wonnych epitetach jak „bydło", tembardziej przykrych, że obraza nastąpiła, żeby się tak wyrazić, u siebie w domu, między członkami tej samej braci ideowej.

Pan Trzebiatowski był jednak innego zdania. Pan morderca był przekonany, że nie wystarcza dzień w dzień wylewać kubła większych i mniejszych oszczerstw na Żydów, pan morderca sądził, że to jest wysługiwaniem się Żydom, jeśli „Kuryer Poznański" dziś puszcza w świat wiadomość o kongresie syońskim w Moskwie, którego nie było, jutro oszczerstwo o „Mędrcach Syonu" lub zmyślonym kongresie w Londynie, pojutrze — uczony artykuł o „mordzie rytualnym", następnego zaś dnia wezwanie do traktowania Żydów jak zwierzynę w lesie, a codziennie — jakiś podburzający, nienawistny, karczemny, tętniący paszkwil i dwuwiersz bojkotowo-rozbojowo-kanibalski, świadczący o stoczeniu się ludzkości endeckiej w stosunku do Żydów w sferyny brudnego zdziczenia.

Wszystko to zdało się niewystarczającem w oczach p. Trzebiatowskiego, by zasłużyć na ostrogi prawdziwego antysemity. Pan Trzebiatowski żądał więcej, sąd zaś był zdania, że „Kuryer Poznański" jest dostatecznie antysemickim i skazał p. Trzebiatowskiego na 3 miesiące więzienia.

Pan Trzebiatowski zapragnął jednak większej, hojniejszej zapłaty i ażeby na nią zasłużyć, zastrzelił śp. Marchlewskiego.

Tyle stan faktyczny. W sam raz dość dla rubryki: „Z kroniki policyjnej", albo może lepiej: „Z kraju" — z... naszego... kraju.

Jeśli się jednak mimo to zajmujemy tem zdarzeniem na naczelnem miejscu, to nie tylko dlatego, że zamordowanie żydożercy przez ultrażydożercę z pobudek „ideowych" ma coś specyficznie pikantnego w sobie, coś rodzimego, poznańskiego, coś z szlachetnego rycerstwa tak rzadko dziś w krajach wysokiej kultury napotykanego, ale głównie dlatego, że cieniom śp. Marchlewskiego, zdolnego dziennikarza, niemal tak dobrego dziennikarza, jak antysemity, pragnęlibyśmy z nizin naszej żydowskiej, talmudycznej, rasowej etyki wyrazić współczucie, tknięci do żywego tragizmem, jakiego dopatrujemy się w niezwykłej jego śmierci na posterunku.

Bo przecież jest to rzecz straszna i niemal nie pojęta.

Bo proszę sobie wyobrazić: przez kilkanaście lat żyć tylko jedną myślą i dla jednej myśli, dzień w dzień wychowywać społeczeństwo w przekonaniu, że antysemityzm jest nakazem Bożym, drogą do uszlachetnienia duszy, środkiem do wzniesień religijnych i czystości ideałów narodowych, że tylko przezeń, jak twierdził przed kilkoma dniami ks. Kruszyński w Krakowie, dusza aryjska jak przez czyściec wyzwolić się zdoła z nieczystości żydowskiego wpływu niby dusza opętana przez zło, proszę rozważyć: przez kilkanaście lat udawadniać pokoleniom polskim na podstawie ewangelii, rozumu politycznego, wskazań narodowych i poczucia ludzkości, że wzniosłość, czystość, miłosierdzie, słowem synteza wszechdobra kwitnie i strzela ku niebiosom tylko w słońcu teoryi i praktyki antysemickiej, a w nagrodę za to posłannictwo idealne: ledz z ręki skrytobójczego towarzysza idei, wychowanka, brata w antysemityzmie.

Śmierć Rathenaua si magna parvis componere fas est, jest bezsprzecznie czemś do głębi tragicznem ze stanowiska etyki ludzkiej, ale ostatecznie śmierć z ręki rozbestwionego przeciwnika politycznego, zdarzała się i zdarza się dziś dość często w Beludżystanie, Albanii, Persyi lub Chinach, a ostatnio nawet w Anglii, ale śmierć z ręki towarzysza ideowego, to jest specyalność poznańska, made in Poznań.

A ta właśnie okoliczność nasuwa nam dalsze refleksye, sięgające nieco dalej poza samo zdarzenia.

Powstaje mianowicie pytanie, czy strzał p. Trzebiatowskiego nie jest symbolem czasu i wskaźnikiem, do jak strasznego zdziczenia etycznego doprowadził antysemityzm polski, a w szczególności poznański, który jak ślepy szaleniec mknie Rzeczpospolitą, od miasta do miasta, od wsi do wsi od sioła do sioła, od domu do domu i woła od rana do nocy: Ceterum censeo Judaeos delendos esse!

Antysemityzm poznański, ten antysemityzm podścielony pyszałkowatą samowiedzą o superioritas aryjskiej, jest jak ów gaz trujący, który ludy „kulturalne" wynalazły podczas wojny dla „obrony własnej". Atakujący wdziewają maskę na twarz, aby nie widzieć jego działania i nie paść ofiarą własnej ohydy, ale czasem maska nie wystarcza, gaz zatruwa nie tylko ofiarę, ale i atakującego. Zbrodnia zamiast dosięgnąć ofiary, zabija — zbrodniarza.

Istnieje tylko jedno pojęcie **człowieka**: **gołego** i całego, bez zastrzeżeń i **wszędzie**.

Nie można być „człowiekiem" **w stosunku do** własnego społeczeństwa a „bestyą **w postaci ludzkiej**" w odniesieniu do innych **społeczeństw**.

To rozdwojenie etyki, cechujące **antysemityzm**, jest niczem innem, jak właśnie — **brakiem etyki**.

Toteż antysemici tego pokroju, **który kwitnie** na podwórku poznańskiem i w filiach **swoich gęsto** rozsianych po Rzeczypospolitej, **chcąc zniszczyć** żydostwo, niszczą, gubią i zatruwają **w rzeczy** samej własne społeczeństwo.

P. Trzebiatowski jest wykwitem **zatrutej siejby** poznańskiej.

Samosąd antysemity na antysemicie **spowodowany** przelicytowywaniem się w **wspólnym ideale** — jest nad wyraz znamienny dla psychy **współczesnego** antysemityzmu polskiego.

Może kula wystrzelona ręką p. Trzebiatowskiego z rewolweru śp. Marchlewskiego **zreflektuje** sterników narodu polskiego i młodzież **polską**, otworzy im oczy, bielmo z nich zdejmie i **sprowadzi** na drogę naprawy — duszy polskiej.

Przed nową decyzyą w sprawie niemieckich odszkodowań.

Tekst noty niemieckiej.

Paryż. PAT. Rząd niemiecki wystosował pod adresem Komisyi odszkodowań notę, w której prosi o udzielenie moratoryum, motywując swą prośbę obniżeniem się od roku 1921 kursu waluty niemieckiej. W nocie swojej stwierdza rząd niemiecki, że o ile miałby nabywać w dalszym ciągu waluty zagraniczne, celem wypełnienia zobowiązań wynikających z traktatu wersalskiego, spowodowałoby to faktyczny przewrót finansowy, ekonomiczny i socyalny w Niemczech. Nota zaznacza, że aczkolwiek Niemcy dysponują w chwili obecnej sumą niezbędną dla dokonania wypłaty w dniu 15-go lipca br., to jednakże mając na względzie, że winny są zapłacić za zboże zagraniczne, które ma być dostarczone Niemcom w ciągu trzech najbliższych miesięcy, rząd niemiecki prosi o zwolnienie go z dokonania w najbliższym tygodniu wypłaty. W dalszym ciągu nota podkreśla, że mając na względzie długi okres czasu, jaki jest niezbędny celem przywrócenia prawidłowego kursu marki, rząd niemiecki zwrócił się również z prośbą o zwolnienie go z wypłaty gotówkowej w latach 1923 i 1924. Dla tych samych powodów prosi rząd niemiecki o zwolnienie go z wypłat kompensacyjnych. W końcu rząd niemiecki prosi o możliwie najszybszą odpowiedź i oczekuje, że będzie ona pomyślną.

Narady nad notą niemiecką.

Paryż. PAT. Havas. Komisya odszkodowań rozpoczęła omawianie ostatniej noty niemieckiej. Przypuszczają na ogół, iż żądanie dokonania przez Niemców wypłaty w dniu 15go bm. będzie utrzymane. Decyzya w sprawie moratoryum będzie powzięta dopiero po udzieleniu opinii przez Komitet gwarancyjny. Komitet zbada o ile są uzasadnione argumenty niemieckie. Gdyby większość komisyi wypowiedziała się za przyznaniem moratoryum, wówczas wzięłoby pod uwagę, jakie gwarancye i jakie kompensacye w postaci zwiększenia świadczeń w naturze, mogłyby udzielić Niemcy. Komisya omawiać będzie środki, mające na celu uzdrowienie finansów niemieckich, oraz zajmie się ustaleniem zdolności płatniczej Niemiec.

L. George i Poincare omówią sprawę reparacyi.

Londyn PAT. Reuter. W izbie gmin w odpowiedzi na interpelacyę oświadczył sir Robert Horne, że nie ulega wątpliwości, iż Poincare przybędzie do Londynu w związku ze sprawą reparacyi. Rząd angielski stale interesuje się tą sprawą, ale propozycye komisyi reparacyjnej mają pierwszeństwo.

Londyn. PAT. Reuter dowiaduje się, że Poincare pragnie przed udaniem się do Londynu wyczekać na sprawozdanie komisyi, która zajmuje się kwestyą finansów niemieckich. Sprawozdanie to będzie wręczone w ciągu tego tygodnia. Przypuszczają, że Poicare uda się do Londynu z końcem lipca lub z początkiem sierpnia.

Propozycye Anglii.

Paryż. PAT. Wedle „Petit Parisien" ze strony angielskiej miano podobno zaproponować ‚by odroczono na kilka dni wypłatę sumy 33 milionów marek, która miała być płatna dnia 15 lipca, by przez to zapobiedz przesileniu z powodu spadku marki niemieckiej.

Głos lorda Cecila.

Paryż. PAT. Havas. Lord Robert Cecil pisze w „Matinie": „Mówi się często o kwestyi odszkodowań w ten sposób, jak gdyby dotyczyła ona wyłącznie interesów francuskich. Jest to wielki błąd. Swiat cały a w szczególności Europa cała jest zainteresowana w sposobie rozwiązania tej kwestyi, która mając charakter międzynarodowy winna być rozwiązana drogą ywsiłku międzynarodowego. Zagadnienie odszkodowania — pisze Cecil — jest zresztą związana ze sprawą długów międzysojuszniczych. Cała zdrowo myśląca część społeczeństwa angielskiego jest głęboko przekonana, że Angila uczyni najsłuszniej, okazując względy przy rozwiązywaniu jednej z tych kwestyi, byleby osiągnięto pozytywne rozwiązanie drugiej.

—o-o—

Kryzys rządowy w Niemczech trwa.

Berlin. PAT. Kanclerz Wirth odbył konferencyę z przywódcami obu grup politycznych, w centrum, demokratami, z Petersonem i Kochem. Jak słychać, zanosi się jednak na rozwiązanie Reichstagu.

Berlin. PAT. Według „Anzeigera" zbiorą się jutro wydział międzypartyjny Reichstagu, aby odbyć konferencyę na której mają zapaść decyzye w sprawie częściowej zmany gabinetu

Mordercy Rathenaua nie ujęci.

Wiedeń. PAT. „Wiener Tgblt" donosi z Berlina pod datą 12 bm., że dotąd nie udało się policyi ująć morderców Rathenaua. Okazało się, że ludność okolic, w których policya czyniła poszukiwania, udzielała policyi rozmyślnie fałszywych informacyi, co wielce utrudniło śledztwo.

Rząd angielski otrzymał ponownie votum ufności w sprawie Palestyny.

Londyn. (AW) W izbie gmin odrzucono votum nieufności do rządu, z powodu polityki angielskiej w Mezopotamii i w Palestynie 210 przeciwko 79 głosom.

Przebieg dyskusyi nad mandatem palestyńskim w Izbie gmin.

Uznanie Ormsby Gore dla tężyzny żydowskiej. — Oponenci. — Churchill i rząd angielski niezachwianie trwają przy danem przyrzeczeniu. — Rutenberg mężem znakomitym. — Zwycięstwo sprawiedliwości.

Kraków, 15 lipca.

(t) Możemy się obecnie podzielić z czytelnikami naszymi dokładniejszymi wiadomościami o przebiegu dyskusyi nad mandatem palestyńskim, w angielskiej Izbie gmin. Nadeszłe do nas pisma angielskie, w szczególności „The Evening Standard" i „Westminster Gazette" podają bardzo życzliwe i pełne sympatyi dla ideału naszego opisy o nastroju, który panował podczas tej dyskusyi. W tych ciężkich chwilach nagonki przeciwko syonizmowi dyskusya powyższa jest dla nas świetlanym punktem nie tylko ze względu na jej znaczenie polityczne, które jest refleksem własnego, dobrze zrozumianego interesu Anglii, lecz także ze względu na wysokie napięcie etyczne, jakie przebija z niektórych mów a w szczególności mowy lorda Balfoura w Izbie lordów, naszego serdecznego przyjaciela posła Ormsby-Gore i ministra Churchilla. Mowy ich świadczą o tem, że jest jeszcze w świecie chrześcijańskim garstka jednostek, która rozumie i odczuwa dążność narodu żydowskiego do odbudowy Palestyny, jako ruch o nadzwyczajnym polocie i idealiźmie a sympatye swoją do niego jako obowiązek moralny i kulturalny wyższego rzędu. W szczególności my Żydzi polscy, którzy wokoło siebie spotykamy się z brakiem zrozumienia, nie tylko dla naszych słusznych dążeń w kraju, ale także z chłodem i gryzącą zawiścią wobec naszych dążeń palestyńskich, głębiej odczuwamy wartość moralną tych głosów z pośród świata chrześcijańskiego. W chwili gdy Watykan, niepomny słów obecnego Papieża, że „pokój chce obwieścić całemu światu" stara się, pokrzyżować wzniosłe zamierzenia narodu żydowskiego, te sporadyczne głosy sympatyi jednostek chrześcijańskich są dla nas pocieszeniem, że poczucie sprawiedliwości w stosunku do nas jeszcze nie zupełnie zamarło. Gdy kiedyś po wiekach porządek świata będzie lepszy a i naród żydowski zajmie należne mu miejsce w zgodnej rodzinie narodów, osoby takie, jak Balfour, Paterson, Ormsby-Gore, Sykes, Wegwood wejdą do Panteonu historyi żydowskiej.

Dziś mamy dla nich serdeczną wdzięczność, wdzięczność — nieszczęśliwego narodu.

* * *

Debatę palestyńską rozpoczął **Ormsby-Gore**, oświadczył on: Spodziewam się, że rząd w żaden sposób nie da się odstraszyć przez krytykę, by spełnić nie tylko zobowiązanie, wzięte na siebie przez obecnego kierownika Ministerstwa spraw zagranicznych (Balfoura), lecz także zobowiązanie koalicyi, wzięte na siebie równocześnie przez rząd francuski, włoski i japoński a poparte przez Stany Zjednoczone. Byłoby absolutnie rzeczą nie honorową, gdyby porzucono deklaracyę Balfoura. Nagonka przeciwko syonizmowi jest nagonką przeciwko Anglii, przeciwko mocarstwu protestanckiemu i jest robotą przeciwko syonizmowi. Byłem w Palestynie i widziałem to cudowne (magnificent) dzieło- które Żydzi w kraju tym już dokonali. Niema cudowniejszego przykładu żydowskiego idealizmu, jak skierowanie powrotne miejskiej ludności na wieś, niema cudowniejszego dowodu nad to, że z pustynnej i nie zagospodarowanej ziemi wyczarowali śmiejące się pola. Jeżeli rząd dbać będzie o „fair play" między wszystkimi odłamami ludności, to deklaracya Balfoura stanie się rzeczywistością a Żydzi palestyńscy, którzy kraj rozwijać będą w pokoju, stworzą tam siedzibę narodową, która, opierając się na odrodzeniu języka hebrajskiego, stanowić będzie nie dającą się ocenić korzyść dla świata całego.

Sir Johnsons Hicks, główny oponent, postawił rezolucyę, że „należy przedłożyć parlamentowi do zatwierdzenia mandat, którego przyjęcie wciągnąć musi Anglię we finansową i inną odpowiedzialność, że dalej układ pomiędzy Wysokim Komisarzem a Rutenbergiem winien być przedłożony komisyi parlamentarnej dla złożenia sprawozdania parlamentowi".

Następnie dwu innych mowców wyraziło swe wątpliwości odnośnie do mandatu, poczem reprezentant partyi robotniczej (Labour Party) Mr. Morgan Jones zabrał głos i pogratulował konserwatywnym przeciwnikom mandatu do odkrycia zasady samostanowienia narodów, którą dotychczas w Egipcie i w Indyach przeoczyli. Powołał się następnie na powziętą

na kongresie syońskim w Karlsbadzie uchwałę,

która wyrażała wolę, że naród żydowski pragnie wspólnie z Arabami w zgodzie i wspólnym czasunku zbudować wspólną ojczyznę. Wnioskował ze słów tych, że oba narody żyć będą razem ze sobą bez podburzania z zewnątrz. Antysyońskie mowy prowadzą tylko do tego, by zaostrzyć w Palestynie nastrój goryczy. Prawdziwą przyczynę agitacyi przeciwko Rutenbergowi upatruje w tem, że niektóre wielkie firmy angielskie zazdrosne o koncesye Rutenberga inspirowały agitacye w sprawie angielskiej. Mowca cytuje dalej miejsca z listu Rutenberga, z których wynika, że elektryfikacya ma przynieść pożytek tak Arabom jak i Żydom i że arabscy i żydowscy robotnicy i inżynierowie mają znaleść zajęcie z pełnem równouprawnieniem. Nie chcemy w Palestynie stworzyć nowej Irlandyi. Życzymy sobie tak ścisłej współpracy między obydwoma narodami jaka tylko jest możliwa. **Tak z pobudek uczuciowych, jakoteż z pobudek rozsądnej polityki popieram w pełni mandat palestyński a jako jej ogniwo koncesye Rutenberga.**

MOWA MINISTRA CHURCHILA.

Pod koniec dyskusyi zabrał głos minister Churchil. Mowa jego była niejednokrotnie przerywaną wybuchami wesołości, albowiem skrzyła się od dowcipu i esprit. które przeciwników nie litośnie rozszarpywały. Mówił on:

„Jeśli Panowie, pragniecie Żydów, Rosyan, bolszewizm, syonizm, monopol dla elektryfikacyi i koncesye rządowe, słowem wszystko to pogmatwać w jednej sprawie to nie jest rzeczą trudną, skonstruować z tego pikantny wypadek. Pytanie zasadnicze brzmi: czy mamy dotrzymać naszego przyrzeczenia danego syonistom w r. 1917, mianowicie ułatwienia odbudowy siedziby dla narodu żydowskiego, a drugie pytanie: „czy kroki, które wszczęło ministerstwo dla kolonii, ażeby spełnić te przyrzeczenia są uprawnione i celowe?

Sądzę, że Izba posiada pełną swobodę krytykowania tych kroków ministerstwa. Co się jednak tyczy pytania zasadniczego, czy mamy przyrzeczenia naszego dotrzymać wobec syonistów, to odważam się twierdzić, że Izba nie posiada takiej swobody. Bez wątpienia posiadają poszczególni postowie prawo do oponowania, lecz Izba jako całość, więcej niż raz definitywnie wyraziła swą zgodę na to, (had definnitely committed itself on more than one occasion), że mamy pomóc w odbudowie siedziby narodowo żydowskiej. Nigdy nie wyrażono poważnej opozycyi przeciwko tej polityce w Palestynie. Przyrzeczenia zostały dane podczas wojny, ponieważ wierzyliśmy, że

Żydzi nam pomogą

w walce naszej o zwycięstwo. Założeniem było, że pomoc Żydów na całym świecie, w szczególności w Stanach Zjednoczonych a także i w Rosyi stanowić będzie dla nas uchwytną korzyść. Nie byłem wówczas odpowiedzialnym za te przyrzeczenia ale jak wszyscy posłowie dumny byłem z tego, że mogę część tych wielkich układów, które nam zapewniły zwycięstwo, wziąść na siebie. Z tem hasłem szliśmy do naszych wyborców i pod tem hasłem zostaliśmy ponownie wybrani. Parlament niejednokrotnie i po dojrzałej rozwadze potwierdził umowy zawarte podczas pertraktacyi pokojowych a częścią tych umów było przyjęcie mandatu palestyńskiego przez Wielką Brytanię, przyjęcie zobowiązania do wypełnienia naszych przyrzeczeń wobec syonistów. Ja jako minister dla kolonii otrzymałem polecenie zrealizowania tej niejednokrotnie przed całym światem uznanej polityki i jestem związany uczynionemi przyrzeczeniami i rozstrzygnięciem parlamentu.

Kiedy lord Balbour wydał swą deklaracyę, prawie każdy mąż, biorący udział w życiu publicznem naszego kraju wyraził na to swą zgodę. Mr. Churchill odczytał następnie cały szereg wyrazów sympatyi dla deklaracyi Balfoura, pochodzących od prowodyrów polityki angielskiej w latach 1917 i 1919, wśród nich także entuzyastyczne, filosyońskie oświadczenia obecnych najzacietszych wrogów syonizmu. Mowca wywodził w dalszym ciągu: Panowie ci nie mają prawa jako jednostki popierać oficyalne deklaracye, wydane w imieniu państwa w czasie kryzysu i gorączki wojennej, a później, kiedy wszystko ozięble się i stale sie prozaicznem zmienić zdanie i atakować ministra, który usilnie dążył do tego, by ich żarliwy entuzyazm minionych dni wprowadzić w trzeźwą rzeczywistość codziennych rządów. Gdyby dziś chciano ogólną syońską politykę odwołać, to nie zgadzałoby się to z zasadami, w myśl których parlament nasz załatwia zagadnienia państwowe. **Apeluję do Izby gmin, by nie zmieniła swej opinii w tej zasadniczej kwestyi, lecz by wiernie obstawała przy wziętych na się zobowiązaniach, które dane zostały w imieniu Wielkiej Brytanii i by wszczeiwy i poważny sposób interpretowała swe przyrzeczenie, że Wielka Brytania uczyni, co będzie mogła najlepszego, by spełnić swe zobowiązania wobec syonistów.**

Zbadać jednak należy zarządzenia wykonawcze Colonial Ofice (ministerstwa dla Kolonii). Wtedy, kiedy daliśmy syonistom nasze przyrzeczenie, otrzymali i Arabowie w Palestynie równie ważne przyrzeczenie, że prawa ich będą czynnie poparte, i że nie będą wypierani przez przybyszów. Dla realizacyi tego postulatu musieli imigranci przywozić z sobą własne środki do życia i musieli przez swą pilność, swą inteligencyę i swe zasoby pieniężne wyszukiwać nowe źródła bogactw, z których mogą żyć bez uszczerbku dla Arabów. Jakie nowe źródła bogactw zostały wyszukane?

Przedewszystkiem zakrojona na wielką skalę i ożywiona gospodarka rolna. **Każdy zwiedzający Palestynę musiał widzieć, że**

pustynie zostały zamienione w ogrody,

i jak okoliczna ludność arabska ciągnęła z tego we wszelaki sposób zyski materyalne. Nie ulega wątpliwości, że w kraju tym jest miejsce na rozwinięcie jeszcze większej energii i inicyatywy, o ile przyjdzie tam kapitał i inne potrzebne siły. Do podobnych ulepszeń, które podniosą całą tamtejszą stopę życiową należy wykorzystanie wód Jordanu dla uzyskania taniej elektryczności i nawodnienia leżącego obecnie odłogiem kraju. To jest środkiem do przeprowadzenia polityki rządu, bez naruszenia praw Arabów. Powstanie dzięki temu zupełnie nowe życie, nowe sposoby egzystencyi, i to tylko przez nawodnienie, które użyźni pustkowie i przez elektryfikacyę kraju. Jakież lepsze kroki moglibyśmy w tym kierunku poczynić, aniżeli zainteresować syonistów w utworzeniu tego nowego świata palestyńskiego która to praca obdarzy kraj większem bogactwem i wyższem gospodarstwem i społecznem życiem bez popełnienia przytem wobec kogokolwiek niesprawiedliwości. Czyż to nie przekona Arabów bardziej, aniżeli cokolwiek innego, że syoniści są ich przyjaciółmi i sprzymierzeńcami, a nie ich prześladowcami i wywłaszczycielami, i że ziemia jest łaskawą matką, a Palestyna ma przed sobą świetlaną przyszłość. Któż mógłby wierzyć, że Arabowie mogliby to sami uskutecznić. **Sami z siebie Arabowie nawet za tysiąc lat nie podjęliby kroków dla nawodnienia i elektryfikacyi Palestyny.**

Gdzie ma się podjąć na wielką skalę zakrojone roboty publiczne, bądźto rząd musi udzielić na to kapitału, co w tym wypadku **jest niemożliwem**, bądźteż osoby prywatne muszą wypełnić lukę o ile rozwój kraju nie ma być podcięty. Koncesya, udzielona Rutenbergowi przez urząd kolonialny w zwykle praktykowany sposób, przewiduje kontrolę rządową nad wydatkami i ogranicza zyski, których nadwyżka ponad pewną, ustanowioną granicę przypada rządowi. Oczywiście warunki muszą być tego rodzaju, by koncesya znalazła przyjęcie na wielkim rynku światowym. Twierdzenie jakoby od Arabów i Anglików wpłynęły masy podań jest niezgodne z prawdą; wprawdzie w roku 1919 nadeszło jedno podanie, jednakowoż tylko Rutenberg wniósł szczegółowe opracowane plany. W lipcu 1921 roku zawiadomiłem Wysokiego Komisarza, że odtąd rząd będzie rozpatrywał podania o koncesye, jednak podanie Rutenberga pozostało nadal jedynem. Jest to człowiek o nadzwyczajnych zdolnościach i niezwykłej energii. Rutenberg jest syonistą i jego podanie zostało poparte przez wpływ organizacyi syońskich. Również baron Edmund Rotszyld ofiarował na to przedsiębiorstwo 100,000 do 200,000 funtów szterlingów, i to nie na kupieckich warunkach. Prócz swych [illegible]owych planów dał Rutenberg zapewnienie, że najważniejsze organizacye syońskie w E[illegible] Ameryce udzielą jego planowi poparcia. Faktycznie elaborat jego poza sferami syońskimi uzyskał dotąd bardzo znikome poparcie praktyczne. Prawie cała gotówka wpłynęła od stowarzyszeń żydowskich, które nie liczą na zysk. Niewątpliwie więc chęć zysku w zwyczajnem tego słowa znaczeniu niema nic wspólnego z pobudkami, na

których urzeczywistnienie tego planu irygacyjnego oprzeć się musi. Rutenberg jest Żydem. Nie mogę temu zaprzeczyć, i nie wiem, dlaczego to miałby być podstawą do czynienia zarzutów. Jest dość trudną rzeczą budować nowy Syon. Jeżeli jednak chcecie Panowie nad bramami nowej Jerozolimy umieścić napis: „Nie przyjmuje się podań od Izraelitów", to — spodziewam się — parlament pozwoli mi ograniczyć me czynności tylko do spraw iryjskich (Irlandyi). Mówi się, że Rutenberg jest rosyjskim bolszewikiem. Jest Rosyaninem, lecz nie bolszewikiem. Bolszewicy wypędzili go z Rosyi. Gdyby Rutenberg przyszedł do ministerstwa kolonii o koncesye jako bolszewik, to odesłałbym go — do Genui. Należy on do socyalnych rewolucyonistów, którzy najpierw zwalczali despotyczny rząd carski, a następnie tyranię bolszewików. Jeżeli wziął udział w zamordowaniu agenta, prowokatora Gapona, to pod Kiereńskim był przeciw Leninowi i Trockiemu, a następnie z Odessy wywiózł w bezpieczne miejsce wiele osób, które stały złączone, były z antybolszewickim ruchem. Jest on niezwykłą osobistością jakkolwiek jego bieg życia nie pod każdym względem odpowiada karyerze osób, które w naszym uporządkowanym ustroju państwowym do szczęścia swego się dobijają.

Proszę Panów, byście głosowanie uważali za votum ufności dla rządu, gdyż niemożemy spełnić naszych zobowiązań, wobec syonistów bez swobodnej możności pozyskania Żydów w odpowiedniej liczbie — do pracy — dla rozwoju Palestyny. Głosowanie to musi nabrać tem większego znaczenia ze względu na nieszczęsne głosowanie Izby lordów z przed kilku dni. O ile chodzi o parlament i Anglię, to tamto głosowanie (w Izbie lordów) jest bez znaczenia; wiemy bowiem wszyscy, jak łatwą jest rzeczą zebrać 60 lub 70 członków tamtej Izby. Głosowanie to może jednak mieć poważne następstwa w Palestynie, może doprowadzić do aktów gwałtu, a ponieważ jesteśmy bezwzględnie zdecydowani wszelkie niepokoje siłą zdusić, może tamto głosowanie, o ile nie zostanie naprawione przez Izbę gmin, doprowadzić do nieszczęścia i rozlewu krwi. Uczynimy najlepiej, jeżeli spełnimy nasze zobowiązania wobec Żydów i Arabów i doprowadzimy do rozwoju Palestyny, a wydatki Anglii przez to zmniejszymy. Nasze wydatki przed dwoma laty wynosiły 8 milionów funtów szterlingów, w ubiegłym roku 4 miliony, a w bieżącym roku są szacowane na 2 miliony. Sir Herbert Samuel przyrzekł, że w przyszłym roku nie wyniosą one ponad 1,500.000, a następnie milion funtów szterlingów. Palestyna ma dla nas bardzo doniosłe znaczenie ze względu na obecną sytuacyę i coraz większe znaczenie kanału sueskiego. Nie sądzę, by milion funtów szterlingów było dla Wielkiej Brytanii zbyt wielkim wydatkiem na rozciągnięcie kontroli i nadzoru nad tym wielkim krajem historycznym i za dochowanie słowa, danego wobec wszystkich narodów świata.

Wynik głosowania, odbytego natychmiast po znakomitej mowie Churchilla jest już znany. Oznaczał on pełne zwycięstwo rządu i sprawy syońskiej.

Ratyfikacya mandatu palestyńskiego przez Włochy.

Paryż. (ŻBK.) Włoski minister spraw zagranicznych Schanzer w przejeździe przez Paryż przyjął na posłuchaniu dnia 9 bm. sekretarza Keren Hajessod p. Braunsteina. P. Braunstein zainterpelował min. Schanzera w sprawie stanowiska rządu włoskiego wobec mandatu palestyńskiego, który będzie przedmiotem obrad Rady Ligi Narodów w Londynie dnia 15 bm.

Min. Schanzer oświadczył co następuje:

Rząd włoski zratyfikuje mandat angielski. Rząd włoski nadal odnosi się z sympatyą do ruchu syońskiego. Prawdą jest, że rząd włoski zażąda pewnych zmian niektórych szczegółów mandatu, lecz nie należy z tego już powodu sądzić, że rząd włoski swój stosunek do dążeń narodu żydowskiego zmienił.

—o-o—

Wyjazd Sokołowa i Ruttenberga do Londynu.

Nowy Jork. (ŻBK.) Nachum Sokołow, inż. Pinkas Rutenberg i pułk. Paterson opuścili dnia 4-go bm. na „Lusitanii" Nowy Jork. Przed wyjazdem ogłosili oni oświadczenia, w których dali wyraz uznaniu dla żydostwa amerykańskiego za jego czyny.

Herbert Samuel.

Rzym. ŻBK. Herbert Samuel był ze swej audyencyi u Papieża zadowolony, albowiem uzyskano porozumienie w sprawach omawianych.

Herbert Samuel konferował także z kardynałem Gaspari i został przyjęty na audyencyi u króla włoskiego. Herbert Samuel zawita 15 bm. z powrotem do Palestyny.

KRONIKA.

Kraków, 14 lipca.

Zniżenie cen pieczywa.

Wobec zniżki cen zboża względnie mąki magistrat na podstawie i zgodnie z opinią wyrażoną przez miejską komisyę dla badania cen przy tut. Urzędzie walki z lichwą ogłasza następujące ceny maksymalne, obowiązujące od 14 bm.: 1 kg chleba żytniego jasnego z 70% przemiału 225 mk, 1 kg chleba żytniego ciemnego 185 mk, 6 dkg bułka pszenna jasna z 40% przemiału 21 mk. W sklepach spożywczych wolno doliczyć do cen powyższych tytułem zysku przy bułkach 1 mk, przy 1 kg chleba 5 mk.

Celem zawizowania cenników magistrat wzywa interesowanych, aby przedłożyli cenniki komisaryatowi targowemu w terminie dni 3. Cenniki mają być wywieszone w lokalu zarobkowym, na miejscu widocznem w oko wpadającem. Przekraczający powyższe ceny będą karani w myśl obowiązujących przepisów.

W sprawie paszportów zagranicznych dla kupców żyd.

Wobec częstych skarg otrzymywanych przez Związek centralny kupców, od swych oddziałów prowincyonalnych o trudnościach, czynionych kupcom żydowskim przy wydawaniu paszportów zagranicznych przez władze miejscowe, żądające w wielu wypadkach od odnośnego petenta przedstawienia zaświadczenia od miejscowego chrześcijańskiego Stowarzyszenia kupców o celu wyjazdu zagranicę, Związek centralny kupców zwrócił się do władz z memoryałem, w którym wskazując na powyższe trudności, czynione przy wydawaniu paszportów zagranicznych, zwraca uwa-

Godzina u Opatoszu.

Opatoszu znałem dotychczas tylko z pism. Pisma te polubiłem, a przez nie drogim mi się stał ich autor. I w ten sposób Opatoszu stał się dla mnie nietylko wielkim pisarzem, ale drogim mi człowiekiem, kochanym przyjacielem, z którym, czytając jego dzieła, długie prowadziłem rozmowy. Powieść jego „W polskich lasach" była dla mnie nie powieścią historyczną, tylko, że tak powiem, dyalogiem współczesnym na temat duszy żydowskiej.

Obawiałem się, że osobista znajomość z wielkim pisarzem ostudzi trochę moją „miłość", gdyż człowiek i to, co w nim jest arcyludzkie nie pozwoli mi dalej marzyć na temat Opatoszu. Ale po poznaniu, po godzinnej rozmowie musiałem skonstatować, że człowiek nie zabił we mnie pisarza, że owszem Opatoszu stał mi się niejako więcej ludzkim, nie tracąc żadnego istotnego rysu mej bajki o Opatoszu.

Opatoszu nie jest marzycielem, twardo stoi na gruncie rzeczywistości, którą umie bacznie i czujnie podpatrywać i narzucać jej swoją wolę twórczą. Już minęły te czasy, że pisarz żydowski był tylko „batlyn", jakimś gatunkiem histryona lub kabcynem. I teraz literatura żydowska nie jest jeszcze wierną i kochaną matką dla swych dzieci, którym często gęsto codziennego odmawia chleba, ale w każdym razie honoraryum autorskie nie jest już takim dziwem, jak za czasów Szulema Alejchema.

Opatoszu robi wrażenie człowieka energicznego, silnego, swiadomego swej drogi, który już dawno ma za sobą ową górną epokę chłodu i głodu. Doprawdy cieszyć się można, że żydowski pisarz zdobył sobie taką silną pozycyę w społeczeństwie, że ma w każdym razie zapewnioną egzystencyę. Nie jest to jeszcze regułą, ale wyjątki stają się coraz częstsze, tak, że o regule wnet mówić można.

Pozostawmy jednak ten rozdział z socyologii sztuki żydowskiej na boku, gdyż chcę się podzielić z czytelnikami wrażeniami z godzinnej rozmowy z Opatoszu. Opatoszu wybierał się wten czas właśnie do Wilna i cieszył się bardzo, że wkrótce pozna to środowisko tętniące bujnem życiem żydowskiem we wszelkich dziedzinach.

„A do Krakowa nie ciągnie Pana?"

„Owszem, bardzo, a bardzo chciałbym odwiedzić Kraków, który na każdego człowieka, związanego z kulturą polską wywiera jakąś magiczną siłę przyciągającą. A zresztą przecież muszę być w Krakowie, w którym bohater mój Mordechaj z drugiej części mej trylogii, z „r. 1863" przepędzi pewien czas. Spodziewam się także tamże uzupełnić swoje studya, zbierając materyał do „Żuawów śmierci", owej formacyi, w której walczył mój bohater".

„Czy to jest prawdą, że powieść Pańska ściągnęła Pana do Polski?"

Opatoszu uśmiechnął się.

„Jest w tej pogłosce trochę prawdy, chociaż niecałkiem. My tam w Ameryce tęsknimy wszyscy za Polską, za naszem miasteczkiem, z którem młode przepędziliśmy lata. Im bardziej oddalamy się od miasteczka, im silniej wciąga nas wielkie miasto w orbitę swych interesów, tem silniejszą staje się w nas tęsknota za miasteczkiem. Miasteczko jest taką naturalną odskocznią dla naszych pomysłów na pozór z miasteczkiem nic wspólnego nie mających.

Ale nietylko ta naturalna tęsknota za młodością kazała mi przyjechać do Polski, ale też i moja powieść, którą obecnie piszę — część 1. umieściła ostatnia „Hatkufa" zmusiła mnie do przyjazdu. Zaczęła mnie interesować postać Langiewicza, która zawiera w sobie mnóstwo tragicznych niedomówień i wyrasta niejako do poziomu symbolu Polski porozbiorowej. W Ameryce nie miałem całego materyału pod ręką, a tu w Polsce prócz pracy Medwina o Langiewiczu mam jeszcze mnóstwo źródeł".

Zaczęliśmy mówić o dotychczasowej twórczości Opatoszu. Urodził się w r. 1887 w Mławie. Jego trylogia „W polskich lasach" zawiera mnóstwo materyału autobiograficznego. Ukochał te polskie lasy, a przedewszystkiem — Wisłę. Gdy kiedys literatura wzbogaci się monografią o Wiśle, dużo miejsca w niej powinien zająć Opatoszu. Wszystkie prawie jego dzieła owija Wisła swoją srebrną wstęgą, tak, że śmiało rzec można, że Opatoszu jest jednym z nielicznych kochanków Wisły, która zwierza się przed nim ze wszystkich tajemnic. Ojciec jego był uczonym kabalistą, dlatego nie dziwimy się wcale, że myśl jego, nasiąkła w domu rodziców mistyką kabały zahaczyła w poszukiwaniu źródeł do poznania duszy żydowskiej o swego rodzaju renesans religijnego sumienia — o chasydyzm.

Ale długą chociaż może nie pod względem chronologicznym była wędrówka Opatoszu do „Polskich lasów". Zaczyna swoją karyerę „Romansem koniokrada", którą wydał w r. 1910. Było to bezpośrednio po przyjeździe z Francyi do Ameryki. Żyło jeszcze w nim miasteczko pełnią życia, zieto-

... wynikające stąd szkody w stosunkach handlowych z zagranicą. W dalszym ciągu memoryał prosi, aby władze wydawały kupcom, którzy przedstawią zaświadczenia miejscowych oddziałów Związku centralnego kupców paszporty zagraniczne.

— **Z okazyi francuskiego święta narodowego** wojskowość krakowska urządza dzisiaj tj. w piątek o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym św. Piotra.

— **Pogrzeb ofiary katastrofy lotniczej.** Wczoraj o godz. 4 popołudniu odbył się pogrzeb porucznika-pilota Ludwika Nazimka, który onegdaj zginął na lotnisku rakowickiem, runąwszy z samolotem na ziemię. W pogrzebie, który wyruszył ze szpitala załogi przy ul. Wrocławskiej, wzięli udział: generałowie, korpus oficerski pułku lotniczego, delegacye pułków stacyonowanych w Krakowie z wieńcami, kompania honorowa 2-go pułku lotniczego, dwie muzyki wojskowe i tłumy publiczności. Trumna ze zwłokami pilota spoczywała na ubranym w zieleń kadłubie samolotu, ciągnionym przez 4 pary czarnych koni. Nad żałobnym pochodem szybowały w przestworzu samoloty, które po spuszczeniu trumny do grobu rzuciły wiązanki kwiecia na mogiłę tragicznie zmarłego oficera.

— **Nauczycielstwo pomorskie** zwiedziło wczoraj katedrę oraz zamek i Muzeum etnograficzne, poczem uczestnicy wycieczki udali się na obiad do refektarza franciszkańskiego. O godz. 1·30 pop. delegacya wycieczki z posłem Nowickim na czele przybyła do magistratu krakowskiego, celem podziękowania prezydyum miasta za gorące przyjęcie, jakiego doznała w Krakowie. Delegacyę przyjął wiceprez. dr. Wielgus. Popołudniu goście pomorscy zwiedzili szereg zabytków Krakowa, wieczorem zaś byli obecni na przedstawieniu „Zemsty" w teatrze Słowackiego.

— **Stan zbiorów w województwie krakowskiem.** Jak się dowiadujemy z wydziału rolnictwa w województwie krakowskiem, zbiory w bieżącym roku przedstawiają się średnio. Stan zboża ozimego na ogół jest zadawalający. Sianokosy z powodu posuchy nie przedstawiają się korzystnie, to też siano znacznie podrożało. Jare zboże jest doskonałe i urodzaj obfity. Naogół w województwie krakowskiem nie zabraknie zboża na wyżywienie ludności. Okopowe rośliny udały się w całej pełni. W bieżącym roku obsiano wszystkie odłogi, tak, że stan zasiewów wrócił do przedwojennej normy.

— **Podwyższenie opłat kominiarskich.** W dniu wczorajszym magistrat krakowski uchwalił i przedłożył do zatwierdzenia województwu nową taryfę kominiarską, która ma obowiązywać wstecz od 1 lipca br. Opłaty kominiarskie zostały o 100% podwyższone. Zarazem magistrat wezwie po zatwierdzeniu taryfy właścicieli realności, by wygotowali szczegółowe listy lokatorów i rozdzielali między nich należne opłaty kominiarskie.

KRONIKA POLICYJNA.

Rewizya w tajnym domu gry przy Rynku gł.

W nocy ze środy na czwartek policya krakowska na skutek doniesienia przeprowadziła rewizyę w lokalu przy Rynku gł. l. 13, gdzie — jak chodziły od dawna słuchy — istnieje tajny dom gry. W lokalu tym uprawiali zawodowi gracze zabronione gry w karty, a wygrywane względnie przegrywane kwoty szły w krocie. Skonsternowani wkroczeniem policyi gracze porzucili w popłochu banknoty, a niektórzy z nich poczęli pieniądze targać; inni pouciekali do przylegających do sali gry ubikacyi. Władze policyjne zakwestyonowały w lokalu ponad pół miliona marek w gotówce, a nadto przyrząd, służący do hazardowej gry „baccarat". Z wszystkimi obecnymi spisano protokół, który wczoraj oddany został do prokuratoryi.

Zauważyć należy przy tej sposobności, że — jak ogólnie mówią w Krakowie — miasto nasze „szczyci się" kilku podobnemi jaskiniami gry. Sprawą tą winny władze wreszcie energicznie zająć.

— **Plaga włamań.** Niewyśledzeni sprawcy dostali się wczoraj do zamkniętego mieszkania Stanisława Grabowskiego przy ul. Kremerowskiej 3 i skradli materyę na ubranie anglesowe oraz trzewiki łącznej wartości 200.000 mk. Ci sami złodzieje okradli nieobecnego w Krakowie sublokatora Grabowskiego, p. Leona Marynowskiego, zabierając mu walizę z różnymi przedmiotami. — Również włamano się do mieszkania Walentego Nalepy na Zakrzówku przy ul. Zielnej 4 i skradziono biżuteryę oraz garderobę wartości 150.000 mk a nadto 30.000 mk w gotówce. — Wreszcie z zamkniętego sklepu p. Pinkusa Schreibera przy ul. Bożego Ciała 17 skradziono wczoraj łyżeczki i kubki srebrne wartości 300.000 mk.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj w godzinach przedpołudniowych robotnik Wojciech Fiałek wypadł z okna swego mieszkania na I-em piętrze przy ul. Wielickiej 31 i doznał złamania kręgosłupa oraz ciężkich kontuzyi na całem ciele. Lekarz pogotowia odwiózł nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

— **Pomyłki w druku.** Do wczorajszego artykułu wstępnego „Na falach bezrządu" wkradły się błędy zecerskie. W wierszu 2 zamiast „piętrzącemi się" powinno być „z piętrzącemi się". W kolumnie drugiej w 2 wierszu od dołu zamiast „różnych" należy czytać „równych" a w kolumnie trzeciej wiersz ostatni ma brzmieć: „skończyć się może — burzą".

Z teatru, literatury i sztuki.

Z Bagateli.

„Madame Boccacio", komedya w 3 aktach Armina Friedmana.

Import zagranicznych przedmiotów zbytku jest podobno surowo zakazany.

Nie dziwię się jednak, że zawodowi ryzykanci szmuglują poprzez granicę perfumy francuskie, czekoladę szwajcarską lub brukselskie koronki.

Opłaca się bowiem przeżyć parę minut strachu i pozbyć się wiązanki banknotów na łapóweczkę, byleby się okazać posiadaczem importowanych przedmiotów, przewyższających o całe niebo swoją jakością nasz wyrób krajowy.

Ale pocóż w takim razie było szmuglować na naszą scenę „Madame Boccacio"?

Chyba poto tylko, aby pokazać, że rozwydrzona teściowa francuska nie różni się niczem od pierwszego lepszego domorosłego okazu, a paryski fabrykant pikantnych farsideł wart jest w sam raz tyle, ile jakiś tam swojski komedyopisarz najlichszego gatunku.

Nie wolno podawać publiczności falsyfikatów, nadewszystko zaś nie należy na torebkę z glauberską solą nalepiać etykiety: „sól attycka".

Pozatem proszę się trochę liczyć i z nami.

Bo cóż jesteśmy winni, że Mme Boccacio nienawidzi swego zięcia, że, zapożyczywszy efektów od cyrkowych clownów, podsadza mu szpilki w siedzeniu, że nie umiała za młodu uszanować swej cnoty i powiła dziecię nieprawego łoża.

Cóż jest winna pogodna i spokojna publiczność z „Bagateli", że Hector Dupont, szczęśliwy małżonek... p. Pobóg, jest takim samym łotrem, jak wszyscy mężowie i stara się bujać na skrzydełkach niewinnego zresztą flirtu z rozkwitającemi dopiero pensyonareczkami.

Cóż jesteśmy wreszcie winni, że tenże Hector Dupont pasyami lubi homary, nie trawi natomiast pasztecików z kaszą.

P. Armin Friedman naraziłby się z pewnością na lynch znudzonego audytoryum, gdyby nie znajomość psychologii pospolitego widza, który zawsze chce wyjść z teatru, upewniony, że wszystko się ostatecznie szczęśliwie ułożyło.

A więc szpakowaty uwodziciel Mme Boccacio pójdzie z nią po siedemnastu latach oporu do ołtarza i pokryje płaszczem sankcyi towarzyskiej upadek swojej zrudziałej kochanki.

P. Hector Dupont potrafi już teraz trzymać w cuglach nieznośną teściową i będzie mógł zjadać tyle homarów, ile mu się żywnie podoba.

Urocza jego połowica przekona się o niewinności ubocznych wypraw swego małżonka i rozłoży na nowych podstawach ognisko domowego szczęścia.

A milusi płód zakazanej miłości — rozkoszna Gilberta, oprze się na ramieniu autentycznego paryskiego adwokata i otrzyma dwieście tysięcy franków francuskich (przeliczcie — proszę — na nasze mareczki) w posagu.

Dieux soit loue!

Artyści na scenie nudzili się nie mniej od publiczności, rozłożonej w wygodnych fotelach.

P. Marya Dąbrowska — artystka niezwykle do-

---

go Zanwil jest postacią nietylko fizycznie silną, ale i duchowo jednolitą. Miasteczko przedstawia element zdrowy wszystkimi korzeniami głęboko w życiu utwierdzony. Nie jest to miasteczko, które obserwowaliśmy w nowelach np. Nomberga, brak tu duchowego załamania i wyczerpania, brak tu jednem słowem Fligelmanów. I mimowoli myśląc o miasteczku Opatoszu przypominamy sobie „Miasteczko" Weissenberga, gdyż bohaterzy z noweli Weissenberga pozostają w stosunku jakiegoś duchowego pokrewieństwa z typami pierwszej książki Opatoszu.

W Ameryce obserwował Opatoszu zanik tego typu z „miasteczka". Wtenczas powstaje „Unterwelt" i inne nowele amerykańskie (o tych nowelach, jakoteż o powieści „Hybow" pisałem w „N. Dzienniku"). Rozszerza się i pogłębia świadomość twórcza, obejmuje coraz szersze horyzonty, aż wykwita epopeja liryczna „W polskich lasach".

Doprawdy, tkwi w tej twórczości cudowne prawo rozwoju wielkiego talentu, jakgdyby żywy przykład starej łacińskiej maksymy „per aspera ad astra!"

Opatoszu mówiąc o literaturze żydowskiej ciągle mówił: my młodzi, a słowem tem chciał niejako zaznaczyć potężny rozrost literatury żydowskiej w Ameryce. Prawie że niezrozumiałem wydało mi się pytanie jaka jest przyszłość naszej literatury w Ameryce. „Dziwna rzecz, że my się tak interesujemy przyszłością. Czyż innemu narodowi wpadnie na myśl, okiem sięgać w daleką przyszłość? Żyjemy, rozwijamy się, posiadamy kilka wspaniałych talentów, których by nam każda literatura europejska pozazdrościła. Cieszmy się więc tym bujnym rozkwitem naszego słowa. Gdym przybył do Ameryki — literatura przedstawiała ugór nieuprawny, jakaś pustka wiała do nas z tej dziedziny, prócz dziennikarstwa, względnie publicystyki sztuka nie istniała. A obecnie? Chyba nie będzie Pan odemnie żądał nazwisk, by udokumentować moją niezniszczalną wiarę w żywotność słowa żydowskiego.

„A właśnie bym Pana prosił o nazwiska — odezwałem się.

„Rzeczywiście jestem w kłopocie, od kogo właściwie zacząć. Ale wiem, jak drogim jest Panu Leiwik, autor „Golema". Otóż mogę Panu donieść, że przywiozłem manuskrypt nowej książki Leiwika, która wkrótce wyjdzie nakładem „Ligi kultury" w Warszawie.

„A insychiści? — zapytałem się. „Znam" Pańskie sympatye — zaśmiał się Opatoszu. Przywiozłem ze sobą również poezye A. Lejelesa i oddałem je również „Lidze Kultury". Chciałbym jeszcze zwrócić Pańską uwagę na Szwarca, którego wy tutaj wcale prawie nie znacie. Jego wiersze o nagrach, są wprost wspaniałym krzykiem duszy ludzkiej.

A czy zna Pan Lejelesa „Opowieść o stu"? Czy czytał Pan coś M. L. Halperna? A z prozaików Raboi, Ignatew, Nadiv, i wielu, wielu innych!"

Pomyślałem sobie, że my tu w Polsce otoczeni jesteśmy drutem kolczastym, że jesteśmy chyba zadżumieni, że straciliśmy łączność z całością naszej twórczej myśli. Ale czas uciekał, a za godzinę miał Opatoszu odjechać do Wilna. Interesował mnie stosunek Opatoszu do literatury polskiej. Wiedziałem, bowiem, że Opatoszu żywo i gorliwie zajmuje się literaturą polską, że posyłają mu wszelkie nowe rzeczy, które się tylko u nas w Polsce ukazują.

„Nie straciłem dotychczas kontaktu z literaturą polską, ale pozostałem wiernym pierwszej swej kochance. Kocham romantyków polskich, a z nich najbardziej mi bliskim jest Cypryan Norwid. Czytając jego dzieła, mam nieraz wrażenie, że czytam jakiegoś żydowskiego pisarza. Norwid jest bezsprzecznie Żydem, względnie ma w sobie dużo elementów duszy żydowskiej. Ta jego tęsknota religijna, to jego wyczucie ludzkiej doli i samotności, to ciągłe z Bogiem obcowanie czynią mi go tak bliskim jak Dostojewskiego, którego tak trafnie Tołstoj nazwał Żydem. Z pisarzy współczesnych lubię przedewszystkiem Żeromskiego i Orkana. Niedawno byłem w Sejmie i obserwowałem z daleka posła Bojkę, który wydawał mi się jakąś postacią z powieści Orkana. Nadzwyczaj silne wrażenie wywarło na mnie „Próchno" Berenta, pod którego nieprzepartym urokiem do dziś dnia pozostaję. Berenta „Żywe kamienie" — to przepiękna stylizacya o archaicznej kunsztownej prostocie, ale brak im tego wewnętrznego ognia, tego niepokoju duszy, którym rozedrgane jest „Próchno". Muszę jeszcze wymienić jedną ze swych głębokich sympatyi, mianowicie Brzozowskiego, którego uważam za bezsprzecznie jednego z najgłębszych Polaków ostatniej doby. Jakąś głęboką intelektualną rozkosz sprawiało mi studyum jego dzieł..."

„Panie Opatoszu — już czas" — usłyszałem jakiś głos, który nas wyrwał z dumań nad polską literaturą.

Żegnałem się z Opatoszu z żalem, że tak prędko upłynęła godzina rozmowy. Pocieszałem się, że za parę tygodni będzie Opatoszu w Krakowie, a wtenczas dłużej może potrwa rozmowa...

Dr. M. Kaufer.

świadczona, miała zapewne w swoim repertuarze niejedną już rolę jędzy. Dla interpretacyi postaci Mme Boccacio musiała tylko nauczyć się słów scenaryusza i... przywdziać prawdziwą paryską perukę. A reszta szła już jak z płatka. Mme Boccacio w ujęciu p. Dąbrowskiej była lepsza, niż mógł o tem marzyć sam autor.

P. Irena Pobóg (Ewelina Rabutin) wyglądała ślicznie w wytwornym peniuarze koronkowym, p. Skalska (Gilberta) mogła skusić nietylko lekkoducha z farsy, ale każdego obserwatora o wyrobionem poczuciu estetycznem, a p. Solarski (Hector Dupont) tak szczerze się irytował i złościł na widok swego ciemiężcy-teściowej, że kunsztem aktora pokrywał usterki dyalogu.

Pozatem należy wspomnieć o dobrej sylwetce generała Labrose, wykonanej w cyzelarskiej pracowni p. Władysława Raischki.

Wystawa była staranna, tekst polski stanowczo wart lepszej komedyi.

M. As.

MIEJSKI TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

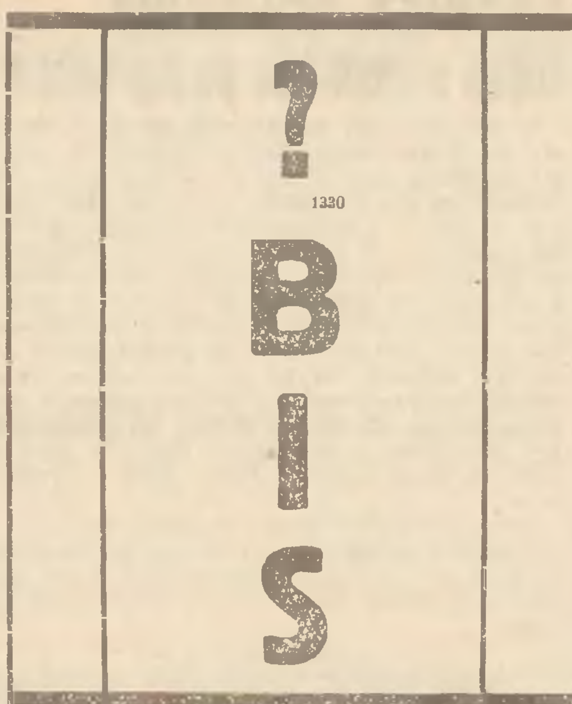
Piątek: „Mąż z grzeczności".

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA

Piątek: „Amor w śniegu".
Sobota: „Odmłodzony Adolar".

TEATR „BAGATELA"

Piątek: „Madame Boccacio".



Z SALI SĄDOWEJ.

Potęga ciemnoty.

„Czarownica" przed sądem krakowskim.

Kraków, 14 lipca.

Przed zwykłym trybunałem w sądzie okręgowym karnym w Krakowie toczyła się wczoraj ciekawa rozprawa przeciw 33-letniej Elżbiecie Halamowej, oskarżonej o zbrodnię oszustwa oraz oszczerstwa. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Hubaczek, wotowali s. s. o. Stołyhwo i s. s. o. Kraus, oskarżał prokurator dr Kalitowski.

W kwietniu 1921 r. dowiedziała się Jadwiga Przyjemska, zamieszkała przy ul. Królowej Jadwigi na Zwierzyńcu, że na jednem z przedmieść Krakowa mieszka tajemnicza kobieta, która zajmuje się wróżeniem z kart i z rozczynów ziół w studni. Przyjemska wiedziona ciekawością udała się na wskazane miejsce i tu faktycznie zastała tajemniczą wróżkę przy pracy. Kiedy po załatwieniu kilku gości przyszła kolej na Przyjemską, zamknęła się Halamowa z nią w izbie i poczęła jej wróżyć. Po chwili z przerażeniem krzyknęła wróżka: „Wyczytałam z kart, że zagraża ci wielkie nieszczęście, lecz zapomocą czarów można temu zapobiedz". Halamowa dodała tajemniczo, że na razie nie może zdradzić sposobu odwrócenia nieszczęścia, ale to będzie kosztować 500 marek. Gdy Przyjemska po kilku dniach zjawiła się u Halamowej i oświadczyła jej, że mąż nie chce jej dać potrzebnej kwoty, wróżka poczęła ją namawiać, by poddała się czarom, gdyż nie będzie to dużo kosztować, a doprowadzi ją do wielkiego bogactwa. Po długim seansie, odbytym w ciemnej izbie, wyszła Przyjemska od wróżki, zdecydowana na wszystko. Na trzeci dzień „czarodziejka" kazała Przyjemskiej przynieść po jednej sztuce bielizny od każdego członka rodziny i to bielizny nowej, a to celem odwrócenia zła. Przyjemska, posłuszna wezwaniu wróżki, przyniosła jej bieliznę i oświadczyła, że jej nie zwróci, gdyż „czary nie odniosłyby skutku, a warunkiem skuteczności czarów jest ścisłe dochowanie tajemnicy". Kiedy po kilku dniach Przyjemska dowiadywała się, czy czary już ukończone, Halamowa odparła, że „czorci potargali bieliznę", i że trzeba dać nowe płótno i bieliznę. Wówczas Przyjemska, będąc już pod zupełnym wpływem oszustki zaprosiła ją do siebie i otworzywszy komodę, poprosiła, aby wybrała z pośród bielizny i garderoby co uważa za potrzebne do odpędzenia grożącego jej niebezpieczeństwa. „Wróżka" nie odmówiła tej prośbie, lecz kompletnie ogołociła Przyjemską z garderoby i bielizny, zabierając ze sobą różne przedmioty łącznej wartości 150,000 marek. Nadto wyłudziła sprytna oszustka od łatwowiernej gotówkę 42.000 mp., grożąc jej w razie nieszczęścia fatalnym następstwem czarów.

Prócz naciągania łatwowiernych przy wróżeniu trudniła się Halamowa nadto oszustwami przy fikcyjnem sprowadzaniu z Węgier artykułów żywności. Jako poszkodowani stawali wczoraj przed sądem prócz Przyjemskiej, Kurek i Huberowie. Przedmiotem oskarżenia było również oszczerstwo, rzucone przez Halamową na Hubera, wywiadowcę policyi, jakoby nabywał od złodziei kradzione skóry i zakopywał je w ziemi.

Na wczorajszej rozprawie oskarżona przyznała się, że przez pewien czas trudniła się wróżeniem, za co pobierała po 20 mp. ale zaprzeczyła, jakoby wyłudziła od Przyjemskiej przedmioty, twierdząc, że wzięła te rzeczy na sprzedaż. Po przesłuchaniu świadków, którzy zeznali obciążająco dla oskarżonej i po wywodach stron, trybunał skazał Halamową na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z twardem łożem co miesiąc.

O obrazę urzędnika.

(M) Przed pewnym czasem do kierownika kawiarni „Teatralnej" p. Vorzimmera przybył urzędnik egzekucyjny magistratu krakowskiego p. Sokołowski z żądaniem zapłaty zaległego podatku gminnego. P. Vorzimmer zwrócił egzekutorowi uwagę, że podatek ten ma płacić b. właściciel „Teatralnej" p. Wetstein i podał mu jego adres. Na to p. Sokołowski zagroził, że o ile p. Vorzimmer nie zapłaci, to wymierzy mu karę. Gdy p. V. mimo tej „groźby" odmówił zapłaty, egzekutor wyraził się, że „słusznie czarna mafia żydowska jest tak znienawidzona". Na to odparł p. Vorzimmer, że gdyby nie zważał na siwe włosy p. S. to wyrzuciłby go za kark z lokalu.

Po tem zajściu „Głos Narodu" zamieścił sążnisty artykuł o aroganckiem zachowaniu się Żydów wobec funkcyonaryuszy publicznych, a wyżej przytoczone słowa pana V. spowodowały p. Sokołowskiego do wniesienia przeciw p. Vorzimmerowi skargi o obrazę czci w urzędowaniu (par. 312 u. k.).

Wczoraj rozegrał się epilog tego zajścia w sądzie powiatowym karnym przed sędzią Pawlikowskim. Oskarżony p. Vorzimmer, przyznał, że zirytowany odezwaniem się pana S. o „czarnej mafii żydowskiej" faktycznie użył zarzuconych mu słów. Po przeprowadzonej rozprawie sędzia ogłosił wyrok uwalniający p. Vorzimmera od oskarżenia. W motywach wyroku podniósł sędzia zgodnie z wywodami obrońcy oskarżonego, adw. dra Józefa Rosenzweiga, że jeżeli urzędnik, żyjący z grosza podatkowego obywateli bez względu na wyznanie, zachowuje się w urzędowaniu nieprzyzwoicie wobec obywatela państwa, to ten, słusznie zdenerwowany mógł zareagować na to w taki sposób, jak to uczynił oskarżony, a czyn taki nie jest karygodny.

Ojciec oddaje syna w ręce sądu.

(M) Wczoraj kroniki sądowe zanotowały w Krakowie niezwykły fakt. Do biura sędziego śledczego dra Czumy zapukał około godz. 10-tej rano jakiś starszy człowiek, wprowadzając za sobą płaczącego parobczaka. Byli to — jak się okazało — ojciec i syn Budziochowie z Borzęcina. Ojciec przyprowadził swego 19-letniego syna Władysława i podał, że przeczytawszy w dziennikach wiadomość o onegdaj odbytym sądzie doraźnym nad Chudybą, oskarżonym o napad rabunkowy, dokonany w ubiegłym miesiącu we Wróblowicach wspólnie z jego synem oddaje syna w ręce sądu. Budzioch przyznał się wobec ojca i sędziego, że brał udział w tym napadzie i podał, że Chudyba namówił go do zbrodni. Budziocha natychmiast odstawiono do więzień sądu okręgowego karnego, a równocześnie zawiadomiono prokuraturę o aresztowaniu Budziocha, który po dokonaniu rabunku ukrywał się przed policyą. Jak wiadomo, Chudyba ze względów proceduralnych został oddany sądowi przysięgłych, Budzioch jednak stanie przed sądem doraźnym, o ile śledztwo zostanie ukończone w przeciągu przepisanych ustawą 3 dni.

Dział gospodarczy.

Handel i przemysł.

Ceny wytyczne artykułów kolonialnych. Miejska komisya dla badania cen i zysków w Warszawie ustaliła następujące ceny wytyczne towarów kolonialnych i pokrewnych: Herbata luzem 1 kg. 2.928 mk. Kawa „Santos" 1 kg. 1.952 mk. Kakao na wagę 1 kg 1.073 mk. Ryż „Sajgon" 1 klg 366 mk. Ryż „Patna" 1 klg. 378 mk. Cukier kryształ 1 klg. 597 mk. Sól jasna 1 klg 97 mk. Sól ciemna 1 klg 73 mk. Marmelada 50 proc. cukru 1 klg. 585 mk. Ocet spirytusowy stołowy za litr 80 mk. Ocet spirytusowy do marynat za litr 150 mk. Drożdże „Henryków" klg. 854 mk. Cykorya włocławska 1 klg. 780 mk. Cykorya lubelska 1 klg 317 mk. Kawa zbożowa 1 klg. 341 mk. Miód jasny 1 klg. 1.220 mk. Miód ciemny 1 klg. 1,098 mk. Olej rzepakowy 1 klg 829 mk. Śledzie zwyczajne za sztukę 30 mk. Śledzie holenderskie za sztukę 50 mk. Śledzie królewskie (pocztowe) za sztukę od 80 do 120 mk. Makaron płaski 1 klg. 488 mk. Makaron okrągły 1 klg. 536 mk. Zapałki pudełko 13 mk. paczka 130 mk.

Artykuły opałowe: Węgiel górnośląski gruby i kostka loco skład za 100 klg 2.755 mk. Węgiel dąbrowiecki gruby i kostką loco skład za 100 klg. 2.318 mk. Drzewo rąbane, suche loco skład za 100 klg 1.616 mk.

Likwidacya Gł. Urzędu Przywozu i Wywozu. Ministeryum przemysłu i handlu w myśl poprzedniego postanowienia zlikwidowało z dniem 1. lipca br. Główny Urząd Przywozu i Wywozu, tworząc na jego miejsce specyalny wydział w centrali ministeryum. Przejmie on funkcye tego Urzędu. Wydział liczy 23 urzędników.

Finanse.

Podwyżka podatków konsumcyjnych. Ministeryum skarbu złożyło Radzie ministrów projekt ustawy o zwiększeniu podatków od piwa, zapałek, win musujących i patentów. Departament akcyz przewiduje, że wprowadzenie w życie tych projektów da skarbowi państwa do końca roku bieżącego znaczną podwyżkę dochodów. Tak np. podwyżka podatku od piwa przyniesie pół miliarda, od zapałek również pół miliarda, od patentów 800 milionów.

Dług Skarbu Państwa w P. K. K. P. — według „Rzeczpospolitej“ — wynosił w dniu 30 czerwca br. okrągłe 235 miliardów mk., wykazując w ciągu miesiąca zwyżkę okrągłych 18 miliardów, co stanowi olbrzymi przyrost 0,6 miliarda dziennie. Równocześnie obieg banknotów wzrósł w czerwcu z sumy 276 miliardów do przeszło 300 miliardów, wynosił bowiem na 30 czerwca bież. roku dokładnie 300,101,132,836 mk., a więc wzrósł w ciągu ubiegłego miesiąca o przeszło 24 miliardy, mk., czyli przeciętny dzienny przyrost w obiegu banknotów wynosił 0,8 miliardów mk.

O układ polsko-gdański w sprawie opodatkowania. W Gdańsku bawiła delegacya min. skarbu, gdzie odbyła wstępne konferencye z Senatem Wolnego Miasta w sprawie zawarcia układu, przewidzianego w art. 39. konwencyi polsko-gdańskiej z 24 października 1921, a mającego na celu zapobieżenie podwójnemu opodatkowaniu, a sprawiedliwe opodatkowanie obywateli obu państw. Dalsze rokowania w tej sprawie odbędą się we wrześniu w Warszawie.

Korona węgierska. Węgierski minister finansów p. Kallay, oświadczył przedstawicielom prasy węgierskiej, że spadek waluty węgierskej jest wynikiem spadku marki niemieckiej. Minister zaznaczył, że sytuacya obecna nie usprawiedliwia bynajmniej tej zniżki i że rząd poweźmie energiczne zarządzenia, żeby przeciwdziałać tym objawom.

Budżet rosyjski. Na pytanie co do budżetu rosyjskiego przyznał Sokolnikow, że faktyczne dochody wynoszą zaledwie 4 i pół procent dochodów preliminowanych.

Bolszewicy opracowują projekt dekretu unieważniającego z dniem 1 stycznia 1923 r. wszystkie pieniądze sowieckie puszczone przez rząd sowietów do 1922 r.

Rolnictwo.

Stan urodzajów w świecie. Ogólny stan urodzajów według Międzynarodowego instytutu w Rzymie, przedstawia się następująco w krajach: Belgii, Bułgaryi, Hiszpanii, Finlandyi, Francyi, Rumunii, Polsce, Kanadzie, St. Zjednoczonych, Indiach angielskich, Algierze i Tunisie. Ogólna przestrzeń obsiewu zbóż ozimych jest prawie równa zeszłorocznej, gdyż obecnie wynosi 42,6 milion. ha, wobec 4,24 milion. ha w roku zeszłym. Zmniejszenie obsiewu żyta w St. Zjednoczonych wyrównane jest takimże powiększeniem uprawy żyta w Polsce, co daje liczby 9.1 milionów ha, wobec dawniejszych 9,0 milionów ha. Wygląd zasiewów jest niezadawalniający w Belgii, średni w Polsce, ładny we Francyi, Wielko-Brytanii, Polsce wschodniej, Indyach i Japonii, zadawalniający w Bułgaryi i Egipcie, a nierównomierny w St. Zjednoczonych i we Włoszech, St. inwentarzy uległ zwiększeniu w Rumunii. W Niemczech ilość nierogacizny zwiększyła się o 12 procent.

Komunikacya.

Doradcy amerykańscy na kolejach polskich. W roku 1919 na koleje polskie zaproszeni zostali z inicyatywy Hoovera doradcy amerykańscy, którzy z pożytkiem dla kolejnictwa naszego pracowali w poszczególnych jego działach. Doradcy amerykańscy pracować mieli u nas do 1 października, szef misyi jednak podpułkownik Barber pragnie wyjechać wcześniej.

Hamburg-Persya. Z Hamburga wyruszy w najbliższym czasie próbny parowiec przyszłej linii żeglugowej Niemy—Petersburg—Persya. Parowiec ten ma poprzez kanały dopłynąć do Wołgi, a następnie Wołgą do morza Kaspijskiego aż do portu Ensele w północnej Persyi. Z wiosną r. przyszłego ma się rozpocząć na tej linii regularny ruch.

Górnictwo.

Wyższy urząd górniczy w Katowicach. W Nr. 60 „Dziennika Ustaw“ z dn. 10 lipca ogłoszono rozporządzenie o ustanowieniu w Katowicach Wyższego Urzędu Górniczego. Do zakresu działania tego urzędu należą wszystkie sprawy, które według obowiązujących w okręgu administracyjnym tego urzędu przepisów prawnych przekazane są władzom górniczym drugiej instancyi.

Konferencyi haskiej grozi znowu fiasko.

Haga. PAT. Wczoraj odbyło się posiedzenie podkomisyi własności. Przewodniczący wystosował do Rosyan szereg zapytań, dotyczących zwrotu dóbr. Z odpowiedzi wynika, że sowiety nie uznają obowiązku zwrotu. Koncesye będą udzielane tylko w tym wypadku, gdyby to było korzystne dla Rosyi, przyczem dawni właściciele będą mieli pierwszeństwo do ich uzyskania. Następnym warunkiem uregulowania powyższych kwestyj jest udzielenie Rosyi kredytu.

Przedstawiciel Belgii reasumując dyskusyę stwierdził bezwzględną różnicę poglądów państw, które domagają się zwrotu dóbr ich obywateli i sowietów odmawiających uznania tego obowiązku. Prezydent oświadczył, że ze względu na te zasadnicze różnice poglądów komisya uważa, że musi się zastanowić nad tem, czy praktyczną byłaby późniejsza dyskusya z Rosyanami.

Sytuacya jest naprężona tak, że możliwe jest zerwanie rokowań z delegacyą sowietów. Wyjaśnienie sytuacyi oczekiwane jest z końcem tygodnia po posiedzeniu komisyi dla spraw kredytu.

Na posiedzeniu podkomisyi dla spraw długów prezydent Adphand zaproponował, aby rząd sowiecki nawiązał bezpośrednio dyskusyę z posiadaczami papierów rosyjskich, a w razie niemożności dojścia do porozumienia aby oddano spór do rozstrzygnięcia niezawisłemu trybunałowi. Litwinow odrzucił tę propozycyę, stwierdzając niemożność znalezienia niezależnego arbitra, zarówno pośród komunistów jak i niekomunistów. Nakoniec Litwinow zaprzeczył, jakoby obowiązkiem Rosyi sowieckiej było zapłacił długi Rosyi carskiej. Uznanie długów jest tylko wtedy możliwe, jeżeli Rosya uzyska kredyty na odbudowę.

Berlin. (A. W.) Biuro Reutera donosi z Hagi, iż przewodniczący konferencyi oświadczył, że wobec stanowiska, jakie zajęła delegacya sowiecka, dalsze pertraktacye wydałyby się bezprzedmiotowe.

Anglia za odrębnymi układami z Rosyą.

Londyn. PAT. „Daily News“ pisze: Z powodu grożącego zerwania konferencyi haskiej: Ciekawem jest obecnie pytanie, jak w przyszłości ukształtuje się stosunek mocarstw zachodnich do Rosyi. Częściowe rozbicie konferencyi haskiej, zdaniem dziennika, uprości raczej, aniżeli skomplikuje problem sosunku do Rosyi. Główna trudność tak w Genui jak i w Hadze polegała na znalezieniu formuły do układu, która jyskałaby zarówno zgodę komisyi nierosyjskiej jak i delegacyi rosyjskiej. Problem ten okazał się nie do rozwiązania. Obecnie otwiera się ponownie droga do znacznie prostszego postępowania z Rosyą, tj. do zawarcia odrębnych układów z Rosyą.

Rokowania polsko-niemieckie rozpoczną się w sobotę.

Warszawa. (M) Jutro wieczorem przyjeżdża do Warszawy delegacya rządu niemieckiego celem rozpoczęcia z rządem polskim rokowań, dotyczących niezałatwionych dotąd zarządzeń finansowych. Delegacyi niemieckiej przewodniczy bar. Stockhammer. Delegacyi polskiej przewodniczyć będzie min. Olszowski.

Jeżeli równocześnie nawiązane zostaną rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Polską a Niemcami, wówczas delegacyi polskiej przewodniczyć będzie wiceminister przemysłu p. Strassburger.

Otwarcie konferencyi nastąpi w sobotę w prezydyum Rady ministrów.

Giełda krakowska z dnia 13 lipca 1922

Waluty i dewizy.	Waluta markowa: Gotówka (banknoty) Kupno	Sprzedaż	Czeki, przekazy, wpłaty: Kupno	Sprzedaż	Transakcye
Dolary St. Zjed.	5250·—	5450·—	5250·—	5450·—	5400
Dol. kanadyjskie	—·—	—·—	—·—	—·—	—
Franki franc.	430·—	450·—	436·—	450·—	—
Franki belgijskie	400·—	420·—	400·—	420·—	—
Franki szwajc.	1000	1100·—	1000·—	1100·—	—
Funty szterlingi	23.500	24.500	23.500	24.500	—
Marki niemieck.	13·—	14·—	13·25	14·—	13·75
Korony austr.	—·24	—·26	—·21	—·23	—·22
Kor. czesko.-sł.	105·—	115·—	110·—	120·—	120·—
Kor. węgierskie	4·25	4·75	4·25	4·75	455
Kor. szwedzkie	—·—	—·—	—·—	—·—	—
Kor. duńskie	—·—	—·—	—·—	—·—	—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—	—·—	—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—	—·—	—
Floreny holend.	—·—	—·—	—·—	—·—	—

Akcye bankowe.	Waluta markowa: ofiar.	żądano	Transakcye
Polski Bank Przem. I-V em.	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	750·—	850·—	
Bank Małopolski	650·—	725·—	
Ziemski Bank Kredyt.	600·—	650·—	
Powszechny Bank Kred.	350·—	400·—	
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Akcye Tow. handl. i przem.			
Pol. Tw. hand. P.T.H. I-IV e.	625·—	675·—	640—
Handl. Sp. akc. „Impex“	225·—	275·—	
„Polski Glob“ I-III em.	700·—	800·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	275·—	325·—	
Warsz. Tow. Trans. i Żeglugi	—·—	—·—	
Zieleniewski I-IV em.	4600·—	4800·—	4800 —
H. Cegielski, Poznań „ex“	1900·—	2000·—	
Warsz. Sp. ak. Bud. Par. I-IIe	1200·—	1300·—	
„Lemiesz“ fabr. masz. roln.	—·—	—·—	
„Trzebinia“ I-IV em.	1700·—	1800·—	
Zakłady amunic. „Pocisk“	750·—	850·—	
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	
„Automoter“ fabr. samoch.	1000·—	1200·—	
Fab. Portl.-Cem. Szczakowa	17.000-	18.000-	
„Górka“ fabryka cementu	5700·—	5900·—	
Sierszańskie Zak. Gór. S. A.	5750·—	5900·—	
„Tspege“ Tow. dla prz. gór.	4900·—	5100·—	5000—
Ska akc. przem. naft. i g. z.	—·—	—·—	
Karpackie Tow. naftowe	—·—	—·—	
Akc. Tow. naft. „Galicya“	—·—	—·—	
A. T. dla przem. oleju skal.	—·—	—·—	
Polska Nafta	1850·—	1950·—	1825 —
Elektr. w Sierszy I-III em.	—·—	—·—	
„Olkos“ T. A.	—·—	—·—	
„Pezet“ Powsz. zakł. bud.	1000·—	1100·—	
Fabr. przet. tł. w Trzebini	2900·—	3100·—	
„Krakus“ Zj. fab. prz. wysk.	2000·—	2200·—	2100 —
Fabr. porcel. w Ćmielowie	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3600·—	3800·—	3650 —
W. Kucharski fabr. metal.	—·—	—·—	
Herzfeld-Victorius, odl. żel.	—·—	—·—	
„Pharma“ Mag. Jawornickie	3800·—	4000 —	3900—

Giełda warszawska z 13 bm.: Dolary Stanów Zjednoczonych tranz. 5200, 5500, 5405, sprzedaż 5425, kupno 5395. Dolary kanadyjskie tranz. 5350, marki niemieckie tranz. 13·60, 13·55, Czeki: Gdańsk tranz. 13.35, 13·40, 13·32½, sprzedaż 13·50, kupno 13.10. Belgia tranz. 422, 415, sprzedaż 417, kupno 413, Berlin tranz. 13·30, 13·40, 13·30, sprzedaż 13·50, kupno 13·20, Londyn tranz. 23900, 24000, 24200, sprzedaż 24300, kupno 24160, Nowy York tranz. 5300, 5525, 5420, sprzedaż 5450, kupno 5415, Nowy York drobne sprzedaż 5430. kupno 5390, Paryż tranz. 435, 441, 438, sprzedaż 440 kupno 436. Praga tranz. 131, 127½, Szwajcarja sprzedaż 1050, kupno 1042, Wiedeń tranz. 23½, 23, sprzedaż 23½, kupno 23½.

Kursa dewiz w Pradze z 13 bm. Berlin 11·60, Warszawa 0·75 — 0·85, marka niemiecka 11·90, marka polska 0·75 — 0·85.

Kursa dewiz w Zurychu z 13 bm. [illegible] Berlin 1.25- Holandya 202·70. Nowy Jork 522·25, Londyn 23·19. Paryż 43·10, Medyolan 23·60, Bruksela 41·20 Kopenhaga 112·50, Sztokholm 135, Chrystyania 85·50, Madryt 81·30, Buenos Aires 186·50, Praga 11 Budapeszt 0·40, Zagrzeb 1·55, Sofia 3·35. Warszawa 0·0948, Wiedeń 0·02, Austr. stempl. 0·02⅛.

Kursa dewiz w Paryżu z 12 bm. Weksle: Niemcy 275, Ameryka 1222½, Belgia 9530, Anglia 5420, Holandya 469¾, Włochy 5550, Szwajcarya 235¾, Hiszpania 189¾.

Kursa dewiz w Londynie z 12 bm. Weksle: Paryż 5425, Belgia 5795, Szwajcarya 2314½, Holandya 1145⅜, Nowy York 2951, Włochy 9793, Niemcy 1925.

Warszawa. (A. W.) Jak podaje „Kuryer“ wczoraj wielką konsternacyę w sferach finansowych wywołał spadek kursu dolara na naszej giełdzie. Niektórzy tłumaczą wielki spadek dolara nieproporcyonalnym spadkiem kursu, jakiego doznał dolar na giełdzie berlińskiej. Wrażenie wywołał również spadek innych walut.

GDAŃSK PUNKTEM OPERACYJNYM FLOTY POLSKIEJ.

Wiedeń. (A. W.) „Neues Wiener Tagblatt“ telegrafuje z Paryża, że podpisano tam umowę między Francyą a Polską, na mocy której Gdańsk ma być punktem operacyjnym dla floty polskiej. Wywołało to ostry protest ze strony prezydenta Wolnego Miasta Gdańska.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI.

Przerwana w poniedziałek w sądzie wojskowym rozprawa przeciw por. Kozieulskiemu i towarzyszom, oskarżonym o popełnienie rabunków i gwałtów w okresie plebiscytowym na Górnym Śląsku, zakończyła się w dniu wczorajszym. Przesłuchano zawezwanych na wczoraj świadków, poczem nastąpiły wywody prokuratora i obrońców. Wyrok podamy jutro.

Nakładem Gal. Sp. [illegible] Red. [illegible] Dr Ign. Schwarzbart. R. odp. Ozyasz Silberbusch [illegible] Drukarnia Dziennikowa, Orzeszkowej 7